

Włoskie scenariusze

Zwolennik powstrzymania imigracji, Matteo Salvini, opuszcza włoski rząd. Czy oznacza to koniec politycznej kariery byłego ministra spraw wewnętrznych, czy – wręcz przeciwnie – zapowiada jego przyszły triumf?

Gorąca atmosfera włoskiej polityki

Atmosfera panująca na sali obrad włoskiego parlamentu doskonale obrazowała stan klasy politycznej. Padały mocne słowa. Oskarżenia o „zdradę”, „kradzież demokracji” po stronie Ligi Północnej, zaś po stronie nowej koalicji wezwania do spokoju oraz obietnice rządowe zmierzające do uzdrowienia gospodarki. Stary premier w nowej koalicji, Giuseppe Conte, w swoim expose zapowiedział skoncentrowanie się na sprawach gospodarczych i społecznych, plan wsparcia kobiet i młodych bezrobotnych. Nowy rząd zamierza zacieśnić współpracę z instytucjami Unii Europejskiej.

„Ochrona interesów narodowych nie oznacza jałowego zamykania się w izolacjonizmie” – mówił premier Conte. Z jego słów można wywnioskować, że zamierza złagodzić antyimigracyjny kurs Salviniego, zbliżając się w ten sposób do stanowiska Francji i Niemiec w kwestii polityki migracyjnej. Nieprzypadkowo nowy premier akcentował znaczenie „solidarności” jako metody rozwiązywania kryzysu. Jedną z jego pierwszych wizyt zagranicznych będzie spotkanie z nową przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen. Dla von der Leyen odejście Salviniego jest zapewne dobrą informacją.

Coś więcej niż polityczny konflikt

Koalicja Ruchu Pięciu Gwiazd z Ligą Północną dla wielu obserwatorów sceny politycznej była niemałym zaskoczeniem. Ostatecznie 1 czerwca 2018 roku powstał rząd premiera Conte, w którym funkcję wicepremiera oraz ministra spraw wewnętrznych pełnił Matteo Salvini. W sierpniu koalicja się rozpadła.

Salvini liczył na to, że kryzys gabinetowy zakończy się wcześniejszymi wyborami. Tak się jednak nie stało i niespodziewanie w sojusz weszły ugrupowania dotychczas sobie wrogie – Partia Demokratyczna i Ruch Pięciu Gwiazd.

Można byłoby przypuszczać, że to kolejna polityczna awantura w typowo włoskim stylu (nad Tybrem premierzy zmieniają się mniej więcej co 11 miesięcy); tak jednak nie jest, bowiem w dzisiejszych Włoszech jak w soczewce skupiają się najważniejsze konflikty polityczne współczesnej Europy. Pierwszy z nich dotyczy kryzysu migracyjnego i sposobów jego rozwiązywania. Drugi ujawnia ostry konflikt między metodami działania instytucji demokratycznych a obywatelami. Trzeci w końcu obejmuje rosnący rozdźwięk między „nowoczesnymi i europejskimi elitami” a tzw. populistami.

Salvini umie odczytać nastroje społeczne wobec migracji

Salvini jako minister spraw wewnętrznych dał się poznać jako skuteczny polityk, który [wprowadzając dość zdecydowane środki](#) (np. konfiskata statków), był w stanie znacznie ograniczyć liczbę nielegalnych imigrantów sprowadzanych do Włoch zarówno przez przemytników, jak i organizacje pozarządowe. Ta odpowiedź na kryzys migracyjny pokazała nie tylko sprawczość lidera Ligi, ale także bezwład dotychczasowej polityki. To właśnie spełnienie oczekiwań społecznych, jak również wzięcie pod uwagę realistycznej, nie zaś ideologicznej argumentacji w sprawie migracji, pozwoliło wybić się mu na prowadzenie w sondażach poparcia.

Bez wątpienia dziś kwestia rozwiązania problemu migracyjnego stanowi najważniejsze wyzwanie dla klasy politycznej na Zachodzie. Co istotne, oficjalnym powodem rozpadu koalicji było niedotrzymanie umowy koalicyjnej przez Ruch Pięciu Gwiazd w zakresie wydalenia z Włoch pół miliona nielegalnych imigrantów. Oczywiście nie brakowało przy tym chłodnej kalkulacji politycznej, obliczonej na upadek rządu i

zwycięstwo w nowych wyborach parlamentarnych.

Demokracja demokracją, a władza ma być w naszych rękach

Nie jest tajemnicą, że polityczny sojusz Ruchu Pięciu Gwiazd z Partią Demokratyczną spaja nie wspólna wizja programowa, lecz chęć odsunięcia od siebie widma wcześniejszych wyborów. Dla tych partii politycznych oznaczają one uszczuplenie politycznego wpływu. Bieżące sondaże pokazują ponad 40% poparcia dla ugrupowania Salviniego. Polityk ten ma za sobą duży sukces w wyborach do Parlamentu Europejskiego, w których Liga zdobyła 38% głosów.

Populista, czyli kto?

Sprzeciw wobec niekontrolowanej migracji to nie jedyna kwestia, która zjednywała wyborców Salvinimu. Istotne były także kwestie ekonomiczne. Jak pisze komentator „The Wall Street Journal” – Gospodarka Włoch „z PKB o wartości 2 miliardów dolarów, od roku znajduje się na krawędzi poważnej recesji i jest zablokowana sporem budżetowym z Brukselą. Nikt nie wie dokładnie, jak nowy rząd na to odpowie. Salvini rozumiał, że najlepszą opcją dla Włoch jest wyjście z tych problemów i zaproponował w tym celu podatek liniowy. Salvini chciał walczyć z [„brukselską ortodoksją wysokich podatków”](#).

Premier Conte rozwiązania problemów gospodarczych i migracyjnych będzie szukał opierając się na instytucjach unijnych. Jak zapowiedział, jego wysiłki będą zmierzać w stronę reformy polityki budżetowej UE oraz wynegocjowania jak najlepszego budżetu w 2020 roku. W praktyce będzie starał się znieść ograniczenia deficytu budżetowego, który zgodnie z prawem unijnym nie może przekroczyć 3% KPB. Słowem, działania te będą zmierzać w stronę jeszcze większego zadłużenia państwa.

Czy obywatele Włoch wybaczą politycznym elitom, że chcą nimi rządzić nie poddając się – w warunkach kryzysu politycznego –

demokratycznej weryfikacji?

Można tutaj postawić pytanie, kto w istocie jest populistą? Ten, który chce ożywić gospodarkę niższymi podatkami (Salvini) czy też ten, który chce zadłużyć państwo, de facto przekraczając „próg bezpieczeństwa”. Obecny rząd Włoch stoi przed bardzo trudnym zadaniem. Musi znaleźć oszczędności na blisko 23 miliardy euro, gdyż inaczej nie wywiąże się z obowiązków nałożonych przez unijne regulacje budżetowej dyscypliny.

Wsparcie Brukseli w zamian za odsunięcie Salviniiego?

Rząd współtworzony przez Partię Demokratyczną pozostaje w bliskich stosunkach z kanclerz Niemiec i nową przewodniczącą Komisji Europejskiej. Prawa włoska donosiła, że sama Angela Merkel miała naciskać na szefa Partii Demokratycznej w sprawie przystąpienia do koalicji z Ruchem Pięciu Gwiazd i odsunięcia tym samym od władzy Salviniiego. Ingerencja ta nie dziwi, bo poprzedni rząd w wielu wypadkach szedł pod prąd głównemu nurtowi UE, wyznaczanemu przez Berlin i Paryż, więc nieobecność lidera Ligi Północnej w rządzie jest spełnieniem politycznych marzeń zarówno Macrona, jak i Merkel. Ta rozgrywka polityczna władz niemieckich pozwoliła Salviniemu oświadczyć, że „Partia Demokratyczna służy zagranicznym interesom”.

Tutaj rodzi się pytanie, za jaką cenę lider Partii Demokratycznej zgodził się współtworzyć rząd, który z powodu ogromnych różnic ideowych i tożsamościowych jest bardzo słaby. Można podejrzewać, że zgoda na uczestniczenie w tym egzotycznym sojuszu partii z jądra establishmentu (Partia Demokratyczna) z ugrupowaniem do niedawna zdecydowanie antysystemowym (Ruch Pięciu Gwiazd) wiązało się, mówiąc kolokwialnie, z jakimś politycznym układem. Najpewniej stawką było negocjowanie nowego unijnego budżetu.

Może więc instytucje unijne spojrzą przychylnym okiem na

postulaty Włochów i nie będą tak restrykcyjnie domagać się wdrożenia oszczędności? Plany te pokrzyżować może kanclerz Austrii, który widział do pewnego stopnia w Salvinim swojego sprzymierzeńca w kwestiach migracyjnych, a teraz zapowiada sprzeciw wobec złagodzenia dyscypliny budżetowej. Na TT napisał: „Włochy nie mogą stać się drugą Grecją. Nie jesteśmy przygotowani na spłacanie długów Włoch”. Obecnie zadłużenie państwa włoskiego przekracza 2,3 bln EUR, co stanowi 132% PKB. Wśród państw Wspólnoty bardziej zadłużona jest jedynie Grecja. Najbliższe tygodnie pokażą, czy Rzymowi uda się dojść do porozumienia w Brukselę w sprawie redukcji zadłużenia.

Co dalej z Salvinim?

Kiedy plan z wcześniejszymi wyborami nie wypalił, Salvini natychmiast zorganizował protesty przeciwko nowemu rządowi. Na wiecach, manifestacjach i w mediach społecznościowych deklaruje wolę walki o władzę. Wie, że sympatie Włochów ma po swojej stronie. Badania opinii publicznej pokazują, że 67 procent obywateli Republiki chce wybrać nowy parlament. Nie bez znaczenia są także działania nowego gabinetu w sprawie migracji, które, co ciekawe, mogą przynieść rozczarowanie obu stronom sporu – działaczom organizacji sprowadzających imigrantów, jak i zwolennikom ostrego kursu przeciwko imigracji. Bez wątplenia ponowne otwarcie włoskich portów dla imigrantów umocni pozycję Salviniego. Rząd może próbować zmieniać metody (rezygnacja z konfiskaty statków oraz karania działaczy NGO sprowadzających imigrantów), jednak nastroje elektoratu pozostają w istocie niezmiennie.

W tym momencie, biorąc pod uwagę specyfikę włoskiej polityki, można nakreślić kilka scenariuszy:

– Nowy rząd zrywa z polityką migracyjną Salviniego i realizuje nakazane przez Unię cięcia budżetowe. W tym wariantcie utrzymuje się do wyborów parlamentarnych w konstytucyjnym terminie roku 2023, jednak rządzi w zasadzie wbrew społeczeństwu, gdyż pozycja Ligi Północnej wciąż pozostaje

bardzo silna.

– Nowy rząd w zasadzie utrzymuje politykę migracyjną Salviniego i łagodzi presję budżetową na Włochy. Pozwoli to na stopniowe przejmowanie jego elektoratu i odzyskiwanie poparcia w sondażach. Salvini w ten sposób traci paliwo wyborcze.

W końcu możliwy jest scenariusz wypróbowany przez prezydenta Francji w reakcji na protesty żółtych kamizelek. Przeczekać aż przeciwnik się wypali, a obywatele znudzą protestami.

Czy Włosi wybaczą politykom arogancję?

W tym kontekście kluczowe pytania brzmią jednak inaczej. Czy obywatele Włoch wybaczą politycznym elitom, że chcą nimi rządzić nie poddając się – w warunkach kryzysu politycznego – demokratycznej weryfikacji? Czy nie odczytają koalicji Ruchu Pięciu Gwiazd z Partią Demokratyczną jako próby desperackiego trzymania się stanowisk lub ulegania presji Niemiec i Francji? Czy można przejść obojętnie obok postawy 67 procent obywateli Włoch, którzy chcą nowego parlamentu i rządu? Jeżeli Salviniemu uda się utrzymać nastroje społeczne, to w dłuższej lub krótszej perspektywie może powrócić do władzy. Wtedy jego pozycja będzie o wiele silniejsza. Zresztą pewnym wskaźnikiem reakcji społeczeństwa na niedawny kryzys będą protesty przeciwko nowemu rządowi. Są one zapowiadane na 13 października oraz wybory regionalne (27 Październik w Umbrii, w listopadzie w Kalabrii, w grudniu zaś w Emilii-Romanii).

Piotr Ślusarczyk

Źródła: <https://www.gatestoneinstitute.org>; <https://www.telegraph.co.uk>; <https://www.euractiv.com>

Lewicowi „naprawiacze świata” oskarżeni o tragedię na Morzu Śródziemnym

Dyrektor największego włoskiego ośrodka dla uchodźców, Francesco Magnano, skrytykował lewicowych aktywistów działających na rzecz otwartych granic, twierdząc, że polityka masowej migracji wyrządziła Włochom i migrantom znacznie więcej szkody niż pożytku.

Jak donosi „Il Giornale”, Magnano, dyrektor ośrodka dla osób ubiegających się o azyl (CARA – Centro di Accoglienza per Richiedenti) w Mineo (Sycylia), wystąpił publicznie przeciwko polityce otwartych granic, mówiąc, że działacze lewicowi, tak zwani „naprawiacze świata” przyczynili się do śmierci tysięcy ludzi w basenie Morza Śródziemnego. „Od 2014 do 2017 roku nasze porty były otwarte bez ograniczeń, a my odnotowaliśmy 15 tysięcy zgonów na morzu” – powiedział Magnano, dodając, że zamknięcie granicy, tak jak zrobił to wicepremier i minister spraw wewnętrznych Matteo Salvini, „zmusi Niemcy i Francję, by usiadły przy negocjacyjnym stole”.



Francesco Magnano

Magnano wyraził również rozczarowanie niedawnym posunięciem Salviniego, by po szeregu przestępstw powiązanych z azylantami, a częściowo też jako sposób na zmniejszenie kosztów, zamknąć ośrodek w Mineo. Przewiduje się, że mieszkający tam imigranci zostaną rozdzieleni między inne ośrodki w całych Włoszech. „Prawda jest taka, że □□był to ,azyl’ człowieczeństwa” – powiedział Magnano, bagatelizując „kilkadziesiąt”, jak stwierdził, przypadków aresztowań swych podopiecznych za różne przestępstwa.

Dyrektor skrytykował organizacje pozarządowe zajmujące się transportem migrantów, mówiąc, że otwarte granice w połączeniu z działalnością NGO „stworzyły slumsy rozproszone po całym kraju”. „We Włoszech żyje 600 tysięcy odrzuconych osób. Ludzi, którzy stracili nie tylko prawo do pobytu, ale stracili swój status, są jak zombie, mieszkający w naszym kraju” – stwierdził dyrektor. „Na widok trapów, prowadzących na [statek NGO] Sea Watch robi się niedobrze” – dodał.

Organizacje pozarządowe, takie jak Lekarze bez Granic (MSF) [oskarżyły ostatnio](#) Matteo Salvini o „kryzys humanitarny” po zamknięciu włoskich portów. Wiele osób również sprzeciwia się jego zarządzeniu w sprawie migracji i bezpieczeństwa, które likwiduje pozwolenia na pobyt wydawane z powodów humanitarnych i pozwala władzom na eksmitowanie dzikich lokatorów. Mimo że niektórzy lewicowi burmistrzowie oznajmili, że zignorują ten dekret, większość Włochów – 63 procent – popiera Salvini w tej sprawie.

Anna Żelazna, na podst.

<http://www.ilgiornale.it/news/politica/verit-che-smonta-i-buon-isti-coi-porti-aperti-15mila-morti-1641158.html>

<http://www.ilgiornale.it/news/politica/decreto-sicurezza-63-de-gli-italiani-ha-ragione-salvini-1626247.html>

Działania NGO na Morzu Śródziemnym pod lupą włoskiej

prokuratury

Prokuratura w Trapani prowadzi dochodzenie przeciwko członkom organizacji „Lekarze bez granic” i „Save the Children”. Jak podaje Interia.pl (za „Spieglem”), oskarża się ich o pomoc w sprowadzaniu nielegalnych imigrantów. Większość podejrzanych należy do załogi statku ratowniczego „Iuventa”, który jest własnością niemieckiej NGO „Jugend Rettet”. Władze włoskie zarekwirowały „Iuventę” w ub. roku. Dochodzenie ma ustalić, czy załoga statku współpracowała z libijskimi gangami przemytników ludzi.

Minister spraw wewnętrznych Włoch, Matteo Salvini, zakazał już statkom NGO, a także innym jednostkom z imigrantami na pokładzie wpływania do portów włoskich. Zakaz może zostać rozszerzony również na okręty misji wojskowej UE „Sophia”.(jp)

Źródło: <https://fakty.interia.pl>

„Idealisci” prawdopodobnie zabijają więcej ludzi, niż ratują

Noru Tsalic

Czy to w Europie, czy w USA, Australii, Kanadzie i Izraelu, „promigracyjni” ideolodzy czują się z natury lepsi od tych „populistycznych” jaskiniowców, którzy mają zastrzeżenia do nieograniczonej migracji.

Kiedy siedzę i piszę to, kohorta samozwańczych idealistów używa statków kupionych za pieniądze darczyńców, by „ratować”

migrantów. Biorą ich tuż przy wodach Libii, przenoszą z przeładowanych i marnych łodzi dostarczanych przez szmuglerów ludzi i wypuszczają ich na najbliższej europejskiej plaży. Jest w tym „natychmiastowa satysfakcja” – i zerowe ryzyko dla „idealistów”. Ale ta darmowa usługa przewozowa powoduje, że coraz więcej ubogich Afrykanów podejmuje ryzyko – i płacą coraz więcej pieniędzy, by móc wsiąść do coraz bardziej zatłoczonych i coraz mniej zdatnych do pływania łodzi. Tymi działaniami „idealiści” prawdopodobnie zabijają więcej ludzi niż „ratują” (ponad 8 tysięcy niedoszłych migrantów utonęło w Morzu Śródziemnym tylko w ciągu ostatnich dwóch lat!) Entuzjazm idealistów przynosiłby znacznie więcej pożytku, gdyby przekonywali ludzi, by nie wybierali się w tę trasę i zamiast tego pomagali im poprawić swoje życie na miejscu. Ale to jest dużo trudniejsze, uciążliwe i niebezpieczne.

Jeśli twoim rzeczywistym celem jest dobre samopoczucie z powodu pomocy kilku migrantom w wylądowaniu na europejskiej plaży, to znikaj. Jeśli jednak naprawdę obchodzi cię los ludzi – a nie tylko dogadzanie własnemu narcyzmowi – to zrozumiesz, że problemu skrajnej nędzy nie rozwiązuje się przez sprowadzenie kilku ludzi (tych najbardziej aktywnych, którzy mają pieniądze na zapłacenie szmuglerom ludzi i którym udało się nie utonąć) z Zairu do Belgii lub z Rumunii do Francji. Ten rodzaj selektywnej „pomocy” tylko czyni bogatych bogatszymi, a biednych biedniejszymi.

Nie możesz sprowadzić samolotami całej populacji Zairu do Belgii; możesz jednak (choć nie jest to łatwe i nie daje natychmiastowych wyników, ale w końcu, z wielkim trudem, jest możliwe) wesprzeć, pomóc i dać nadzieję Zairczykom na wydostanie się z biedy w Zairze. Jeśli jesteś Francuzem i pragniesz sprawiedliwości – to drenowanie Kamerunu z talentów nie jest właściwą drogą; zamiast tego użyj własnych talentów, by pomóc im naprawić swój kraj – ten, który zniszczyli twoi przodkowie.

Tłumaczenie Małgorzata Koraszewska

Źródło: tekst jest wycinkiem artykułu, zamieszczonego w całości na [Listach z naszego sadu](#)

Włochy miały prawo nie wpuścić statku z imigrantami

Admirał Fabio Caffio, oficer (w stanie spoczynku) marynarki wojennej, specjalista w dziedzinie prawa morskiego, poparł decyzję ministra Matteo Salvini, żeby zabronić wstępu do włoskich portów statkowi Aquarius z 629 migrantami na pokładzie.

„Decyzja o zamknięciu portów jest jak najbardziej uzasadniona i słuszna. Kodeks żeglugi morskiej zakłada, że dla zachowania porządku publicznego można zakazać żeglugi bądź dostępu do portu lub wstępu na zagraniczny statek. W omawianym przypadku chodziłoby o statki, które pogwałciły kodeks postępowania i mają negatywny wpływ na bezpieczeństwo państwa nadbrzeżnego. Nie mówiąc już o terytorializmie i suwerenności, które, mimo że wychodzą już prawie z mody, jednak jeszcze lepiej pokazują zasadność wydania takiej decyzji” – tak uzasadnia swoje poparcie admirał Caffio..

Jednak decyzja Salvini ma również swojego stosunkowo niedawnego poprzednika. Pierwszym, który rozważał wprowadzenie zakazu wstępu statków zapełnionych migrantami do naszych portów, pod koniec czerwca zeszłego roku, był jego poprzednik Marco Minniti. Wówczas premier Paolo Gentiloni poparł wniosek, udzielając mandatu reprezentantowi Włoch w Unii Europejskiej, ambasadorowi Maurizio Massariemu, żeby formalnie przedstawił go komisarzowi ds. migracji Dimitrisowi Avrampoulosowi. „Kraje UE nie odwracają już głowy w drugą stronę, nie jest to już

możliwe” – oświadczył przy tamtej okazji premier Paolo Gentiloni. Minniti był jednak zmuszony zwrócić się do ministra infrastruktury Graziano Delrio, który jako zwierzchnik portów wyraził sprzeciw.

W przeciwieństwie do roku ubiegłego wrogiem Włoch nie jest już obojętność Europy, lecz brak dyspozycyjności ze strony Malty do przyjęcia migrantów w swoich portach – wbrew wszystkim zasadom prawa morskiego. „Przepisy bazujące na Konwencji Solas (międzynarodowej konwencji o bezpieczeństwie życia na morzu) mówią, że przyjęcie migrantów leży po stronie państwa, którego morskim służbom poszukiwania i ratownictwa podlega dany obszar, o czym przypomina również admirał Caffio.

Jednak Maltańczycy nie ratyfikowali jeszcze zmian w konwencji Solas i na tej podstawie utrzymują, że ratownictwo leży po stronie państwa znajdującego się najbliżej. Zdaniem La Valletty ratownictwo nie rozpoczęło się jednak w jej obszarze, lecz blisko Libii, na terenie gdzie najbliższe dostępne porty są w Tunezji lub na Lampedusie. Dlatego Maltańczycy oznajmili: „Nie przypływajcie tutaj”. Malta broni się również tym, że nie podpisała zmian w Konwencji Solas i tym samym zrzuca cały ciężar na Włochy, jako odpowiedzialne za podejmowanie i koordynowanie wszelkich operacji ratunkowych.

Mamy jednak do czynienia z polem minowym, bowiem odmowa wstępu 629 migrantom do portu w La Valetta miała miejsce w momencie, kiedy Aquarius przepływał dokładnie przed jego wodami terytorialnymi. „Mowa tutaj o statku z określoną liczbą ludzi w trudnej sytuacji życiowej, który przepływa w bezpośredniej bliskości Malty. Stajemy twarzą w twarz z kryzysem humanitarnym, który pojawia się w widoczny sposób w La Valletta – podkreślił admirał Caffio. – W tych okolicznościach Maltańczycy nie mogą już twierdzić, że statek musi popłynąć prosto do Włoch, ponieważ istnieje ryzyko, że do momentu jego przybycia do naszych portów mogłoby wydarzyć się nieszczęście. Tak więc w tym przypadku, w sposób jasny i klarowny, odpowiedzialność ponoszą Maltańczycy”.

Gian Micalesin.

Autor jest komentatorem dziennika „Il Giornale”, był reporterem wojennym z różnych frontów na świecie.

Oprac. KaBa, na podst. [Il Giornale](#)

Libijska marynarka oskarża organizacje NGO o naruszanie granic

Międzynarodowe organizacje pozarządowe naruszają libijską suwerenność i ciągle blokują realizację umów, na mocy których Libia ma odciąć napływ nielegalnych imigrantów do Europy, powiedział rzecznik libijskiej marynarki, Ayoub Qassim.

„Wszystkie środki, które stosuje międzynarodowa społeczność, w kwestii imigracji są wadliwe i zachęcają do coraz większego napływu imigrantów”, powiedział Qassim włoskiej agencji prasowej Aki.

Dodał, że organizacje pozarządowe nie robią sobie nic z suwerenności libijskich terytoriów. Tymczasem w Libii liczba imigrantów wzrosła o 20% w porównaniu do poprzedniego roku, a obecne środki są niedokładne i zachęcają przemytników do zwiększania przemytu. Tymczasem „humanitarne NGO blokują jakiegokolwiek porozumienia, które pomogłyby Libii rozwiązać problemy imigracyjne, zamiast tego powodują, że kryzys narasta”, twierdzi rzecznik marynarki.

Prokurator w sycylijskiej Catanii, Carmelo Zuccaro, także

oskarżył maltańskie i niemieckie organizacje pozarządowe o powiązania z przemytnikami. (j)

źródło: Libyaobserver.ly